Nr 168 — Kraków, 26 Lipca — Środa. — Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . „ 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5·—

Kraków 25 lipca.

Odkąd wystąpiła kwestya wschodnia, ucichły wszelkie wewnętrzne sprawy austryackie, a najważniejsza z nich sprawa dualizmu występuje tylko w odrębnym kierunku rządu węgierskiego, a nadto przypominają słowa ministra angielskiego w sposób bardzo niekorzystny dla monarchii Rakuskiej tę dwoistość konstytucyjnego systematu, jako rękojmię, że Austrya do akcyi zewnętrznej nie może być zdolną. Z innego stanowiska, bo czysto finansowego, jedno z pism fachowych wiedeńskich *Finanzielle Fragmente* porusza znów niektóre specyalne pytania co do odnowienia ugody austro-węgierskiej. Mniemano, że główne punkta ugody pomiędzy dwoma rządami już przed parą miesiącami zostały ułożone. Według twierdzenia pomienionego pisma, dobrze zwykle poinformowanego, nastała tylko zgoda co do strony polityczno-prawnej, łatwiejsza do rozstrzygnięcia, nie zostały zaś obmyślane środki do usunięcia trudności finansowych. Trudno nam wraz z *Vaterlandem* oddawać się złudzeniu, że ugoda rozbije się o te trudności finansowe i dualizm ustąpi miejsca innemu systematowi, który zostawiając najzupełniejszą autonomię Węgrom, przywróciłby finansową i militarną jedność państwa. Przewaga węgierska w polityce monarchii jest zbyt widoczną, aby już teraz, zwłaszcza wobec kwestyi wschodniej, na którą Węgrzy największy kładą nacisk, podobnego zwrotu można się było spodziewać.

Według twierdzenia *Finanzielle Fragmente* objawia się w najwyższych sferach myśl zmiany ugody za pomocą wzajemnych ustępstw. Rząd węgierski od dziesięciu lat zaciągnął długu publicznego 450 milionów, czyli po 50 milionów rocznie, skoro budżet roku bieżącego jeszcze nie zamknięty i przedstawia deficyt 120 milionów. Dalej tą drogą iść nie można. Niebawem skarb węgierski nie będzie w stanie uiścić się z 62 milionów, które obowiązany wnosić do budżetu wspólnego. Otóż dla ratunku finansów węgierskich a dla zabezpieczenia na przyszłość państwa, istnieje projekt, aby ogólny skarb państwa przyjął dług węgierski 450 milionów, a za to Węgry zgodziły się na zasadnicze ustępstwa w dualistycznym ustroju, a mianowicie zrzekłyby się odrębnego skarbu i zarządu finansowego, równie jak odrębności w organizacyi wojska i innych prerogatyw państwowych, z zachowaniem, powtarzamy, wszelkich atrybucyj autonomicznych.

Byłby to dla Austryi sposób wykupienia się z dualizmu wprawdzie dość drogi, ale zawsze zbawienny, boby na czas jeszcze ratował monarchię od przepaści bankructwa, do jakiej ją ciągnie gospodarstwo węgierskie. Wszelako kombinacyę tę, powtarzamy, przyjmować należy *cum grano salis*, skoro dotąd w układach dwóch gabinetów węgierskiego i przedlitawskiego, o ile wiadomo, nie było mowy o ścieśnieniu dualizmu, ale przeciwnie o rozdziale banku, zgoła o dalszych postępach na drodze ku unii osobowej.

Unia osobowa, zupełny zgoła rozdział na dwa odrębne państwa, dawniej pojawiająca się tylko jako mrzonka skrajnych stronnictw w Węgrzech, występuje już dziś w Przedlitawii na zgromadzeniach centralistycznych i niemieckich *Parteitagach*, jako jedyny środek ratunku. Smutne to świadectwo patryotyzmu austryackiego tych stronnictw i ich poczucia jedności państwa. Charakterystycznem zaś jest, że coraz rzadziej o unii personalnej wspominają obecnie Węgrzy, zapewne z uwagi, że któżby podzielił ciężar owych 450 milionów długu węgierskiego, gdyby zupełny nastał rozdział? Bądź co bądź, wobec zagranicy Austrya nie przestała być solidarną za finanse węgierskie i kredyt monarchii cierpi nie mało w skutek grożącego nad Pesztem bankructwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 lipca.

W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią o usunięciu z tronu Murada, jako o wypadku, który bezpośrednio ma nastąpić. Sułtan Murad dotknięty jest manią, jakoby go ciągle ścigano, i całe godziny przepędza zdala od ludzi. Przystęp do niego jest ministrom bardzo utrudniony. Takie są wiadomości dyplomatyczne, które nie zawsze teraz z dobrego pochodzą źródła, ponieważ w Konstantynopolu zachowują koła urzędowe tajemnicę w obec dyplomacyi, szczególniej trzech mocarstw, które wskutek tego czerpać je muszą z innych źródeł. Utrzymują, że w tych dniach odbyła się wielka narada, na której był obecny W. Wezyr, a w której wzięło udział bardzo wielu dygnitarzy najwyższych; radzono nad tem, co począć wypada wobec choroby Murada.

Co do odwołania jenerała Ignatiewa bardzo tu w nie niewierzą. Jego stanowisko u dworu uważają za zbyt silne, iżby się mogło powieść usunąć go nawet wtedy, gdyby się Gorczakow do tego przychylił. Niektórzy politycy twierdzą nawet, że urlop Ignatiewa jest nowym zamachem ze strony rosyjskiej, zmierzającym do wyzyskania nieobecności Ignatiewa w tym kierunku, iż przedstawiają ją jako przymusową, ponieważ nie był bezpiecznym u Złotego Rogu.

Temat o wcieleniu Bośni do Austro-Węgier przerabiają teraz na wszystkie sposoby. Kwestyę tę postawił Berlin na porządku dziennym, co godnem jest uwagi. Austrya nie sprzeciwiałaby się temu długo, gdyby to nie miało być wędką, na którą chcą ją złapać, aby skłonniejszą była do innych zmian terytoryalnych. Aneksya Bośni mogła być dla Austryi tylko zakończeniem, ale nie punktem wyjścia wielkiej akcyi dyplomatycznej.

Poznań 23 lipca.

W przeszłym roku ukazała się koło Berlina szarańcza; ale wojna z Kościołem tak żywo zajmowała cały rząd i wszystkie władze, że nie użyto dostatecznych sił do jej tępienia, wskutku czego tak się w tym roku rozrodziła, że w wielu okolicach monarchii pruskiej, a przytem w kilku pawiatach naszego Księstwa ukazała się i zniszczenie szerzy. Najskuteczniejszym jeszcze środkiem okazuje się wynalazek komuny, który też najwięcej bywa używany, to jest polewać łany naftą i palić. Kraj wydający miliony na wojsko, miałby prawo żądać, aby zamiast parad i manewrów, odkomenderowano pułki przeciw szarańczy, bo używszy w porę kilku tysięcy ludzi w miejscach tą plagą dotkniętych, można było wytępić ją. Teraz bodaj czy na rok przyszły niebezpieczeństwo nie będzie większem i groźniejszem. Rozpoczęte żniwa okazują się średnio dobremi, zwłaszcza w porównaniu do zeszłorocznych, daleko jednak, aby zagoić mogły rany zadane rolnictwu nieurodzajem zeszłorocznym. Na brak stałej pogody uskarżają się gospodarze, co lubo dotąd rzeczywistych szkód jeszcze nie sprowadziło, ale koszta sprzętu pomnaża.

Biskup X. Cybichowski opuścił więzienie w Gnieźnie, odsiedziawszy 9 miesięcy kary za święcenie Olejów świętych. Kiedyś historya nie uwierzy, by coś podobnego w naszych czasach dziać się mogło. Radość powitania go ze strony duchowieństwa i wiernych była wielką; wspaniałe *Te Deum* odśpiewano w starożytnej Katedrze przy grobie św. Wojciecha. Dostojny więzień jedzie do Szwajcaryi dla pokrzepienia zachwianego zdrowia. Biskup X. Janiszewski, który zwykle broni się osobiście w wytaczanych mu procesach, nie stawił się na ostatnim wytoczonym mu terminie d. 20 b. m., gdyż termin ten był naznaczony na wniosek trybunału dla spraw kościelnych, którego nie uznaje; a w sprawie odjęcia mu urzędu biskupiego, ministeryum dotąd jeszcze, pomimo tylokrotnych doświadczeń rozbija sobie głowę o mur. Jest to sztuka dla sztuki, czyli prześladowanie dla prześladowania, chociaż okazuje się najzupełniej bezskutecznem.

Z procesami i banicyą duchownych postępują tu sobie zupełnie swawolnie, bo już nie znamy parlamentarniejszego wyrazu na to, co się dzieje. I tak np. X. proboszczowi Poszwińskiemu wytacza prokuratorya proces o udzielanie dyspens postnych. Naczelny prezydent w trop za tą skargą orzeka banicyę aż do ukończenia procesu. Dotknięty nią tuła się kilka miesięcy za granicą; parafia ogromna zostaje osieroconą; nareszcie przychodzi termin, i cóż się pokazało? Że prokurator skargę cofa i o uwolnienie wnosi. Rezultat więc tylko ten, że przeszło 600 ludzi z parafii, mężczyzn i kobiet, podążyło za swym ukochanym proboszczem do Wolsztyna, dokąd go pozwano, że usłano kwiatami drogę od domu sądowego aż do powozu, i tysiącznemi wiwaty przyjęto kapłana uwolnionego.

Z dość pewnego źródła mamy wiadomość, że nawet tak wojownicze ministeryum poleciło więcej umiarkowania i rozwagi tutejszemu naczelnemu prezydentowi, jako zbyt gorliwemu w zapasach kulturkampfu. W skutku tego nawet uczuł się on zmuszonym wytoczoną skargę o zniesienie z urzędu nieprawnie zupełnie wniesioną przeciw jednemu z naszych proboszczów cofnąć. O ile takie postępowanie poniża powagę władzy, łatwo osądzić.

Wielkiem pokrzepieniem dla nas był list Ojca św. do naszego Kardynała, pochwalający wytrwałość dotychczasową wiernych obu dyecezyj, i udzielający błogosławieństwo Apostolskie na próby i trudy, jakie nas jeszcze w przyszłości czekają.

Monde paryski ogłosił wielką exkomunikę na apostatę Suszczyńskiego, orzeczoną przez Stolicę Apostolską; pomimo tego i pomimo, że starokatolicy wyrzekli się księży, którzy pobrali żony, rząd nakazuje przesyłać dochody z parafii Mogilno apostacie Suszczyńskiemu osiadłemu w Królewcu. Jest to nadużycie żadną nieusprawiedliwione ustawą, ani nawet zdrowym rozumem wytłumaczyć się nie dające. Rząd po prostu płaci odszczepieńców i nieprzyjaciół Kościoła nie ze swojej kieszeni.

Rzym 19 lipca.

Wrażenie wywołane oświadczeniami p. Melegari w sprawach polityki zagranicznej Włoch, zostało zatarte ciekawem i hałaśliwem zajściem w czasie rozpraw o portach wolnych, wracam jednak do pierwszego przedmiotu, aby nadmienić, że dzienniki urzędowe zachowały się biernie wobec mowy ministra spraw zagranicznych. Wspomniałem już w poprzednim liście, że sprawozdanie mowy w *Diritto* było umyślnie zmienione i przekręcone; milczenie zaś, jakie zachował *Bersaglière*, organ p. Nicotery i inne małe dzienniczki mniej więcej subweniowane i inspirowane, dało powód do wielu komentarzy. Natomiast organa stronnictwa umiarkowanego, jak *l'Italie*, *Fanfulla* i *Opinione* pośpieszyły z wykazaniem sprzeczności widocznej pomiędzy słowami p. Melegarego a uczuciami wewnętrznemi i powszechnie znanemi całego ministerstwa co do zasady narodowości. Można ztąd wnosić, że oświadczenia ministra spraw zagranicznych są raczej echem Valdierego niżli wyrazem myśli i uczuć gabinetu. Opinia zaś publiczna jest zawsze za pokojem.

P. Keudell wyjechał przed dwoma dniami do Florencyi; pomiędzy znakomitościami włoskiemi, które pospieszyły na dworzec kolei pożegnać posła niemieckiego, zauważano p. Sellę nowego naczelnego wodza prawicy i *Consorteryi* całej. Dawny minister finansów stał się większym Niemcem niż sam ks. Bismark i niczego też dobrego niemożnaby się po nim spodziewać, gdyby znów ujął w ręce ster władzy.

Sprawa wolnych portów, która dla zagranicy ma tylko względną ważność, zagrzewa i roznamiętnia w dziwny sposób opinię publiczną w kraju. Chodziło tym razem o przeprowadzenie przez senat ustawy uchwalonej już w izbie niższej, która dozwala niektórym miastom leżącym na wybrzeżach urządzać wolne handlowe porty.

Ustawa ta nienapotkała na Monte Cittorio na silną opozycyę i została uchwaloną znaczną większością. Sprawa ta nie poszła jednak tak gładko w pałacu Madama. Stronnictwo umiarkowane poparte przez kilku senatorów mających polecenie obrony miast lądowych zazdroszczących przywilejów przyznawanych miastom nadmorskim, stronnictwo mówię umiarkowane sądziło, że nadeszła chwila zadania szachu ministerstwu, co w części się powiodło, jakkolwiek stanowcze wotum zostało odłożone do 26 lipca.

Trudno sobie przedstawić, jakie ten rezultat wywołał wrzaski i rekryminacye między stronnikami rządu.

Jakikolwiek będzie wynik głosowania 26go lipca, jest już faktem uznanym, że gabinet odniósł dziś porażkę w senacie, że potrzeba było całego szeregu śmiesznych i skandalicznych manewrów, aby unieważnić wotum negatywne i sprawę odroczyć na później. Otóż w niedalekiej przyszłości nieunikniony zajść musi konflikt między rządem a senatem.

Jak gabinet z tego się wydobędzie? Czy za pomocą zastępu nowomianowanych senatorów, jak przypuszczają jedni, czy przez rozwiązanie Izby, jak mówią inni.

Powszechne wybory wypadłyby w porę, aby wyjaśnić położenie polityczne i okazać, czy kraj jest za pp. Nicoterą, Crispi i Correntius, czy trzyma z ich poprzednikami. Jak widzicie, sytuacya coraz bardziej staje się zawikłaną. Stronnictwo umiarkowane ma liczne w zapasie środki agitacyi, lecz z drugiej strony demokraci nie są skrupulatni w użyciu środków, a gdyby ich przycisnąć do muru, gotowi by wszystko postawić na kartę i iść aż do dna, jak dawne ich hasło mówi *al fondo*.

Optymiści twierdzą, że wszystkie trudności się usuną przed 26go lipca, i gdy raz przyjętą zostanie ustawa o portach wolnych w senacie, zatrą się wspomnienia wczorajszych zajść.

Niepotrzebuję mówić, że oświadczenia lorda Derby zostały tu przyjęte z widocznem zadowoleniem. Nietłomaczą sobie wprawdzie powodów nagłego nawrócenia się Anglii i widocznego jej oziębienia wobec Turcyi, ale przyjmują ten objaw jako symptomat pokojowy do czasu przynajmniej. Nietrzeba sądzić, aby politycy włoscy patrzyli ze spokojem w przyszłość; są oni zanadto przenikliwi i wprawni, aby mieli niedostrzegać we wszystkich zachodach dyplomacyi mocarstw sztucznej łataniny, która się rozleci za pierwszem silniejszem wstrząśnieniem wypadków. Chcianoby oddalić tę straszną chwilę, kiedy trzeba będzie przystąpić do ostatniej likwidacyi na Wschodzie; lecz to rzecz pewna i tutaj się pod tym względem nie łudzą, że ta chwila stanowcza niemoże być odroczoną na długo.

Londyn 18 lipca.

W Izbie gmin zapowiadano na posiedzenie nocne z piątku na sobotę rozprawy w przedmiocie morskiej deklaracyi paryskiej. Dotąd zwykli występować każdego roku przeciw temu międzynarodowemu aktowi pp. Baiblie Cochrane i Butler Johnstone. Tym razem p. Percy Wyndham przypadło zadanie postawienia w tej sprawie wniosku, który popierać zobowiązało się piędziesięciu do sześćdziesięciu członków parlamentu. Lecz kiedy ten przedmiot miał przyjść na porządek dzienny, usunięto go zręcznym manewrem. Jeden z deputowanych powstał i oświadczył, że Izba nie jest w komplecie. Potrzeba stwierdzonej obecności 40 członków, aby Izba mogła obradować. Otóż istotnie w tej chwili w sali znajdowało się od piędziesięciu do sześćdziesięciu posłów, ale skoro tylko zaczęto ich rachować, około dwudziestu wyszło do pobocznych pokojów, tak że *speaker* mógł naliczyć zaledwie 37. Izba musiała odroczyć posiedzenie, a wniosek p. Wyndham został znów cofnięty *ad calendas graecas.*

Wszelako sprawa podjęta przez pp. Percy Wyndham, B. Cochrane, B. Johnstone i ich przyjaciół czyni postępy w opinii publicznej. Gdyby było przyszło do rozpraw, p. Disraeli byłby niewątpliwie uznał za stósowne zrobić oświadczenia w tej ważnej sprawie. Dawniej już bowiem występował on bardzo jasno i stanowczo przeciw deklaracyi paryskiej. Obecny kanclerz skarbu i lord Salisbury są również znani jako przeciwnicy tego układu międzynarodowego. Podobnie rzecz się ma z pewną częścią radykałów, którzy w tej kwestyj są przejęci znanemi zasadami John Stuart Milla. Nietylko tedy wzrasta w publiczności dążność za zniesieniem deklaracyi paryskiej, ale nie ma nikogo w Anglii, ktoby przypuszczał, aby ta konwencya mogła być szanowaną czy to przez Anglję, czy przez każde inne mocarstwo, skoroby tylko mogła wstrzymywać działania zaczepne czy obronne. Anglia przestrzegała orzeczenia deklaracyi podczas wojny Krymskiej (deklaracya paryska była tylko następstwem dekretu królowej wydanego w r. 1854 na początku wojny); otóż w skutkach Anglia patrzyła tylko na wzrost handlu rosyjskiego przez Prusy. Francya przebyła takie samo doświadczenie. Podczas wojny 1870 i 71 r. blokowała porty niemieckie, co jednak zagranicznego handlu niemieckiego niepowstrzymywało, który się dalej odbywał pod pawilonem angielskim i holenderskim, a szanowanie zasad 1856 r. było powodem, że Francya utraciła doniosły sposób szkodzenia nieprzyjacielowi. Zresztą deklaracya paryska staje się tem bardziej niemożliwą, że Stany Zjednoczone do niej nieprzystąpiły. Dowiaduję się, że w Paryżu utworzyło się towarzystwo mające za cel pracować nad jej obaleniem. Według wiarogodnych pogłosek p. Disraeli ma być mianowany parem wielkiej Brytanii.

Ateny 20 lipca.

Zupełna spokojność panuje bez przerwy w całym kraju, a jeźli się czemś tutaj zajmują, to tylko niepewną sytuacyą sąsiedniego cesarstwa. Wewnętrzna sytuacya Turcyi nic się nie polepszyła; wszędzie są obawy o teraźniejszość i sroga niepewność o przyszłość do tego stopnia, że Murad V nie udał się jeszcze do Eyoub dla przepasania tradycyonalnego miecza sułtańskiego. Z drugiej strony rodziny chrześciańskie emigrują codziennie z rozmaitych miast tureckich, szczególnie zaś z Saloniki i szukają u nas schronienia, częścią dla tego, że naczelnicy ich nie mogą nadal korzystnie pracować w zawodzie z którego się utrzymują, częścią zaś z powodu obawy jakiejś powszechnej katastrofy, w czem niestety mają racyę. W Konstantynopolu nawet niedawno gwardziści strzelali bez żadnej przyczyny wśród białego dnia do żony i córki jednego z posłów, przechadzających się spokojnie na brzegach Bujuk-dere, Enghienu lub Montmorency stolicy tureckiej. Widok Jerozolimy jest smutny, na Krecie panuje wzburzenie; w prowincyach bułgarsko-słowiańskich rozszerza się powstanie. U nas w sprawach wewnętrznych nie zaszło nic nadzwyczajnego. Kilka małoznaczących dzienników wypowiedziało rządowi z powodu paru drobnostek, zaciętą wojnę; ale publiczność nie zwraca najmniejszej uwagi na ich polemikę. Dopóki król nie powróci, i Izba nie zostanie zwołaną na drugą z kolei sesyę, wewnętrza nasza polityka będzie drzemać i będziemy nadal żyć spokojnie i bez hałasu. Kraj tymczasem wzrasta, rozwija się, wzbogaca i daje dowody praktyczności.

Przedwczoraj zmarł Petraki ośmdziesięcioletni starzec bardzo poważany, dawny burmistrz ateński, wielki komandor orderu Zbawiciela, ojciec byłego ministra. Pogrzeb jego odbył się wczoraj z okazałością należną stanowisku, jakie w towarzystwie ateńskiem zajmował.

Kiedy powróci król Jerzy, tak przez wszystkich oczekiwany, dotąd jeszcze nic nie wiadomo. Niektórzy twierdzą, że turecko-serbskie wypadki przyśpieszą jego powrót i że przed upływem miesiąca przybędzie tutaj. Co do mnie, mam przyczynę twierdzić, że nie wróci aż dopiero w ciągu września.

Inni zaręczają, że otwarcie przyszłej sesyi parlamentarnej nastąpi o dwa miesiące wcześniej przed zwykłą epoką. Byłoby to do życzenia z wielu bardzo powodów, ale rzecz ta zdaje mi się trudną i dla tego nie zupełnie temu dowierzam.

Konstantynopol 18 lipca.

Czy się Europa nie będzie wstydzić, że pozwala mordować swe ludy, aby dogodzić ambicyom słowiańskim.... i innym? Turcy przy zdrowych radach i poparciu prawdziwych przyjaciół mogliby jeszcze oddać niejedną usługę Europie toczonej przez partye polityczne i nienawiści tych, co nic nie mają przeciw posiadającym, przez otwarcie rozległych swych krain nadmiarowi ludności starego społeczeństwa. Trzeba pamiętać o tem, że Turcya służy za zaporę zaborcom północnym i powstrzymuje walkę dwóch przeciwników. Lecz na to trzeba koniecznie, aby Zachód był w zgodzie i miał silne postanowienie popierania Turków a swoją drogą zmuszał ich do przyjmowania coraz więcej cywilizacyi, a opuszczenia starych błędów barbarzyństwa. Smutny widok mamy dziś na Wschodzie. Ledwo Murad V zasiadł na tronie wybrany głosem swego ludu, znalazł się nietylko wobec wielkich błędów swego poprzednika, które cesarstwo aż nad sam brzeg przepaści popchnęły, ale jeszcze wobec buntu podniecanego przez obcych wśród prowincyj swoich. Przez całe ośm miesięcy wielkie mocarstwa zalecały Turkom umiarkowanie, przemawiały tonem przyjacielskim do powstańców, wreszcie otrzymały od Porty więcej niż żądali buntownicy, aż naraz jak Serbom i Czarnogórcom zachciało się wojny ze swym panem, daje się słyszeć złowrogi okrzyk: „Wracamy do czasów wojen krzyżowych: krzyż przeciw półksiężycowi!

Wiadomości z teatru wojny nic nie mają znaczącego do dnia dzisiejszego. Wojska cesarskie niezaprzeczone odniosły korzyści, ale to dodało tylko zajadłości walce, która może się przeciągnąć jeśli interwencya niepowstrzyma tego daremnego przelewu krwi. Myślę przecie, że odpowiedzialnośai za to powstanie nie zrzucą na Turków. Byli oni raczej nazbyt cierpliwi; prędszy byliby temu dramatowi położyli koniec raźnem wkroczeniem do Serbii.

Porta chciałaby rozgrzać uczucie patryotyczne. ale trudna to rzecz w kraju, gdzie każdy myśli o sobie a nietroszczy się o drugich ani o przyszłość. Wątpliwą jest nawet rzeczą, aby można podniecić umysły obudzając fanatyzm, chyba że do ostateczności przywiedzeni muzułmanie innego nie będą mieli wyjścia, jak umierać za swą wiarę.

Patryotyczne datki następują po sobie codziennie, a przykład wyszedł z góry. Sułtan dał 15,000 lirów, jego matka 5,000 lirów. Ministrowie i dygnitarze poszli za tem natchnieniem. Prócz pieniędzy wielu ofiarowało konie i posłało zastawy stołowe do mennicy. Sułtan kazał tam zanieść wspaniały serwis wermeliowy i srebrny dla sułtana Machmuda zakupiony. Kosztował 44,000 lirów a nieprzyniesie jak ćwierć tej sumy t. j. 10,000 lirów.

Gdybym z wami mówił o wojsku i administracyi, miałbym same smutne rzeczy do powiedzenia: nic nieprzewidziano, o niczem niepomyślano. Naczelnicy korpusów nie wiedzą liczby ludzi, któremi dowodzą, przeciwnie żołnierz dobrze wygląda i dobrze się bije; wieleby dokazać mógł pod komendą zdatnych oficerów.

Cokolwiekbądź niepodobna, aby Serby i Czarnogórcy mieli przewagę, ale jest obowiązkiem wielkich mocarstw, powstrzymać te mordy. Od dni kilku obiegają tu pogłoski o konferencyi, kongresie i na tyle mają wiary, że podniosły kurs pieniędzy.

Nie mogę was dokładnie pouczyć o uzbrojeniach w koło nas robionych, ale Rosya nie będzie z ostatnich, co się przygotowują na każdą ewentualność.

Sprawozdanie z stanu spraw serwitutowych po koniec czerwca 1876.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1876, zgłoszono 28553 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z d. 5 lipca 1853, w której to liczbie mieści się 46 używalności zgłoszonych dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonij i sołtystw, w których wykazano służebności wynosi 5385.

Z pomienionej liczby 28553 zgłoszonych służebności załatwiono po koniec czerwca 1876 roku 28,416 spraw, z tych jednak pozostaje w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministeryalnych, nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożonych kapitałów wykupna 346 spraw, tak iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 28,070.

Z końcem więc czerwca 1876 pozostało do załatwienia spraw 137, z których jednak tylko 53 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 53 spraw wydano już orzeczenia przygotowawcze a 31 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 212 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 34 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 96 spraw a w 82 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 93 na wykup a 3 na regulacyę, w liczbie zaś zawartych ugód znajduje się 27 na wykup a 7 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności załatwione w ubiegłem półroczu sprawy obejmują spraw: poboru drzewa opałowego 47; drzewa budulcowego 35; drzewa na ogrodzenie 28; drzewa na sprzęty 7; prawa paszy 53, poboru płodów leśnych 8; innych używalności 34.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano w ziemi po koniec 1875 roku 257,017 morgów 1483 □ sążni, w 1 półroczu 1876 5403 morgów 1541 sążni □, razem przeto 262,421 morgów 1424 □ sążni; w kapitale po koniec 1875 roku 1,059,310 złr. 56½ ct. w pierwszem półroczu 1876 10,580 złr. 48 ct., razem przeto 1,069,891 złr. 4½ ct. w. a.

Wykazane powyżej ekwiwalenta obejmują 154,842 m. 1299½ □ sążni lasu i 107,579 m. 124½ □ s. pastwisk, ornych gruntów, łąk i t. d.

Sprawy dotychczas niezałatwione dzielą się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku: Najwięcej, bo 17 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie tarnobrzeskiem, 12 w starostwie nowotarskiem, 11 w starostwie mościskiem, 10 w starostwie zaleszczyckiem, a 9 w starostwie stryjskiem. W 2 starostwach jest spraw niezałatwionych jeszcze 6; w 1 starostwie 5; w 4 starostwach po 4; w 5 starostwach po 3; w 10 starostwach po 2 a w 10 starostwach zalega tylko po 1 sprawie, w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy.

W sprawie ożenionego odstępcy X. Suszczyńskiego dochodzi nas z Rzymu następujący dokument:

Dekretem wydanym na dniu 31 grudnia 1875 r. z rozkazu Jego Świątobliwości Piusa z Bożej Opatrzności Papieża IX przez św. kongregacyę sprawom kościelnym nadzwyczajnym przełożoną, został X. Sylwester Suszczyński, proboszcz Mogilna w archidyecezyi gnieźnieńskiej, ogłoszony jako zasuspendowany od wykonywania jakichkolwiek funkcyj kapłańskich z powodu tego, iż kontraktem cywilnym pokusił się zawrzeć związek małżeński i przyłączył się do sekty, którą „starokatolicką“ zowią; prócz tego wyznaczonym mu został termin dni 60, by oddalił od siebie niewiastę, z którą się był połączył, by wyrzekł się sekty wzmiankowanej i jej błędów w piśmie przez siebie ogłoszonem i by zaprzysiągł prawdziwe posłuszeństwo i poddanie się rzymskiemu Papieżowi, jakoteż własnemu Ordynaryuszowi, a o wykonaniu wyżej wzmiankowanych warunków zawiadomił Stolicę Świętą; w razie zaś, gdyby tego wszystkiego nie wykonał zagrożoną mu została kara, w którąby natychmiast popadł t. j. odjęcia beneficii i niezdolności osiągnienia jakichkolwiekbądź innych beneficyów kościelnych, nie przesądzając surowszym karom uchwalić się mającym, skoroby zatwardziałość jego przedłużać się miała. Gdy tedy wyznaczony termin już dawno upłynął, on zaś nic z tego niedopełnił, ani nawet znaku poprawy nie dał, Jego Świątobliwość zawyrokować kazała, a niniejszym dekretem to wyrokujemy, iż X. Sylwester Suszczyński popadł w powyższe kary utraty beneficii, które posiadał i niezdolności otrzymania na przyszłość jakichkolwiek innych kościelnych beneficyów, podczas gdy dawniej wyrzeczona nań suspensa co do wykonywa-

nia wszelkich funkcyj kapłańskich, pozostaje i nadal w swej mocy.

Ponieważ zaś natura postępowania kanonicznego wymaga, iżby w miarę powiększania się zatwardziałości zwiększała się i surowość kar celem poprawy winowajcy i dobrego dla innych przykładu, Jego Świątobliwość rozkazała w myśl poprzedniego dekretu z dnia 31 grudnia 1875 r., by przeciwko wzmiankowanemu kapłanowi do wymierzenia dalszych kar przystąpiono. Chcąc jednakowoż jeszcze łagodnie z nim sobie postąpić w nadziei, iż może wejdzie w siebie i nawróci się do Boga, nakazała mu dać poprzednio niniejsze upomnienie; jakoż niniejszem formalnie go upominamy, aby wypełnił wszystkie i każden z osobna warunki nałożone nań w wyż wymienionym dekrecie z dnia 31 grudnia 1875, a które i niniejszym dekretem się powtarzają: na co wyznacza mu się w miejsce potrójnego upomnienia jedyny termin dni 90 licząc od daty niniejszego dekretu; gdyby zaś i ten czas bezskutecznie upłynął, wiedzieć ma X. Suszczyński, iż publicznie i imiennie wyklętym zostanie.

Dan w Rzymie, z sekretaryatu tejże Stej Kongregacyi, w dniu, miesiącu i roku powyżej oznaczonym (19 maja 1876 r.)

A. Jacobini, sekretarz.

Wiedeń 24 lipca. NPan potwierdził wybór Emila Skramlika, fabrykanta wyrobów stolarskich na burmistrza miasta Pragi. Wybór ten nie miał żadnego politycznego znaczenia. Skramlik zalicza się do partyi staroczeskiej i zdaje się, że będzie tylko tytularnym prezydentem, wszelkie bowiem administracyjne sprawy poprowadzi i nadal Zeithammer dotychczasowy wiceprezydent m. Pragi.

— Mieszkająca w Pradze cesarzowa Marya Anna, wdowa po cesarzu Ferdynandzie, zachorowała z powodu przeziębienia.

— NPan udał się d. 24 t. m. z Laxemburga do obozu pod Bruk nad Litawą.

— Według organicznych postanowień dla duchowieństwa służącego w milicyi krajowej, i według przepisów o prowadzeniu metryk w tejże milicyi, które stoją w związku z powyższemi postanowieniami, mają być w czasach pokoju zastósowane w milicyi krajowej zupełnie te same normy opłat za funkcye duchowne, jakie obowiązują duchowieństwo cywilne, które w czasach pokoju obowiązane wykonywać wszelkie funkcye duchowne i prowadzić metryki dla członków milicyi. W myśl tych postanowień rozpoczyna się tedy funkcya duchownych wojskowych dopiero na wypadek mobilizacyi milicyi. Po zmobilizowaniu obrony krajowej, cywilny duchowny prowadzący metryki załatwi w razie potrzeby wpis do metryk cywilnych, ale odpis przedłożyć ma właściwej władzy wojskowej.

— Antoni Czengery, młodszy, opisuje w liście z Zagrzebia, drukowanym w dzienniku węgierskim *Hon*, prądy, jakie objawiają się w opinii publicznej w Kroacyi z powodu wypadków na Wschodzie. Według spostrzeżeń Czengerego, istnieją obecnie w Kroacyi dwa silne stronnictwa, z których jedno możnaby nazwać chorwackiem a drugie serbskiem, albo jeszcze stósowniej jedno katolickiem a drugie greckiem Obydwa stronnictwa zgadzają się w tem, że należałoby wyzwolić pobratymców z pod jarzma tureckiego; obydwa godzą się na to, że panowaniu tureckiemu w Europie kres położyć należy — różnią się wszakże w tem, co ma powstać na miejscu państwa tureckiego? Stronnictwo serbskie życzy sobie wielkiego państwa serbskiego a co do przyszłych granic jego hołduje zasadzie: „im więcej tem lepiej,“ stronnictwo zaś katolickie, czyli chorwackie, stawia inny program. „Przeciw utworzeniu wielkiego państwa serbskiego — tak miał się wyrazić pewien wpływowy polityk chorwacki wobec p. Czengerego — jest tylko jeden środek zaradczy: utworzenie wielkiego państwa kroackiego. Jeżeliby utworzono wielkie państwo serbskie, to prędzej czy później, stalibyśmy się wszyscy Serbami. Zapobiedz można temu jedynie przez utworzenie wielkiej Chorwacyi a to przez przyłączenie do Kroacyi austryackiej części Bośnii zamieszkałej przez katolików, i części Istryi z wykluczeniem Tryestu i Slawonii. Czengery mniema, że gdyby Węgrom dano do wyboru państwo serbskie a państwo chorwackie, oświadczyliby się niezawodnie za ostatniem. Wielka Chorwacya z trzeźwą polityką, może przyczynić się wielce do wzmocnienia i skonsolidowania Węgier. Na te wywody p. Czengerego oświadcza *Hon* krótko i węzłowato, że nie chce nic słyszeć ani o potężnej Serbii ani też o potężnej Chorwacyi, lecz życzy sobie, ażeby granice Węgier, tudzież ich państwowa organizacya zostały i nadal nienaruszone.

Rosya.

„Jutrzejsze spotkanie dwóch cesarzów w Salzburgu mówią, *St. Pieterburgskija Wiedomosti* pod d. 7 (19) lipca, dopomoże zapewne do wyjaśnienia obecnego stanu rzeczy na Wschodzie i wynalezienia *modus vivendi*, który mógłby nareszcie usunąć przyczyny rrzlewu krwi na Bałkanie i przywrócić pokój“. A następnie tenże dziennik podaje wiadomość, że poseł angielski, Buchanan zapytywał hr. Andrassego urzędowo: jakie jest zdanie gabinetu wiedeńskiego co do pośrednictwa państw europejskich w wojnie serbsko-tureckiej, na co hr. Andrassy jakoby odpowiedział, że zdaniem jego **interwencya dyplomatyczna wtenczas chyba będzie właściwą, kiedy na teatrze wojny zajdzie jaki zwrot stanowczy na jedną lub drugą stronę, a w takim razie Austrya chętnie przyłączy się do pośrednictwa**“. Podkreślając powyższą odpowiedź, dziennik petersburski mówi: „Więc hr. Andrassy sądzi, że jeszcze zamało krwi przelano, a jego polityka potrzebuje więcej jeszcze hekatomb z ofiar ludzkich, aby mieć powód przystąpienia do pacyfikacyi. Jeżeli dyplomaci europejscy rzeczywiście mniemają, że wystąpić z pośrednictwem pokojowem będzie właściwem dopiero wówczas, kiedy nad brzegami Driny zajdzie coś stanowczego, to krew długo jeszcze daremnie przelewać się będzie, ponieważ tak ze strony Serbów jak i ze strony Turków starannie unikają stanowczych bitw, mogących mieć wpływ na ostateczny rezultat wojny, obie bowiem strony wzdragają się postawić wszystko na kartę, i dla tego, stanowczego zwrotu w losach wojny długo jeszcze oczekiwać trzeba“. W dalszym ciągu taż gazeta wyraża mniemanie, że interwencya do spraw wschodnich w tej lub owej formie nastąpić musi wcześniej, niżli wszyscy sobie wyobrażają, chociaż turkofile przeciw niej powstają, utrzymując, że Europa powinna pozostawić Turcyi czas i środki ukarania buntowniczego wasala, aby mu raz na zawsze odjąć możność domagania się niezawisłości, zbrojną ręką. „Szczęściem — mówi dalej ten dziennik — Europa niepodziela tak ciasnych poglądów na sprawę, mocarstwa bowiem, niewyłączając nawet Anglii (jak to zauważyć można z mowy lorda Derby) rozczarowały się stanowczo co do Turcyi, która w ostatnich czasach dała jawne dowody finansowego i politycznego niedołęstwa i stanowczej niezdolności przyswojenia sobie jakiejkolwiek kultury postępowszej“. I wspiera dziennik petersburski to ostatnie swe twierdzenie wiadomością, że Porta usiłuje zamydlić oczy Europy, ogłaszając konstytucyę, wypracowaną przez Midhata paszę i aprobowaną przez Szeika-ul-islam, która jednak niezdoła zmienić poglądów Europy na sprawy tureckie. „Piękna to konstytucya, która wedle zaświadczenia Chajrula efendego niesprzeciwia się zasadom koranu i znajduje uznanie nawet u głównego reprezentanta frakcyi mahometańskiej, wielkiego wezyra! Pospiech, z jakim Porta przyjęła ową konstytucyę fałszywą, dowodzi, że tureccy mężowie stanu życzą sobie powtórzenia agitacyi podziemnej, która już dwa razy im się udała“. A dalej tenże dziennik mówi, że kiedy krążyć zaczęły pogłoski o nocie hr. Andrassego, Porta pospieszyła z ogłoszeniem słynnego *irade*, obiecującego (na papierze) więcej, niżli owa nota wymagała; kiedy na horyzoncie politycznym zjawiło się memorandum ks. Gorczakowa, Turcy z gorączkowym pośpiechem usunęli jednego sułtana i podstawili drugiego. Lecz co się dwa razy udało, nieuda się raz trzeci, i występujący dziś na scenę cień konstytucyi niewprowadzi w błąd nikogo, bo Europa bardzo niedowierzająco zapatruje się dziś na reformy tureckie, ponieważ Turcya straciła wiarę nietylko pod względem finansowym, lecz bardziej jeszcze we wszystkich innych względach. Tem też objaśnić się dają krążące od niejakiego czasu w świecie dyplomatycznym pogłoski o proponowanym kongresie państw europejskich, który będzie roztrząsał sprawy tureckie bez udziału Turcyi; w Berlinie upewniają, że obecność w Kissingen posła angielskiego Odona Russela ma cel wyłączny zagaić z ks. Bismarkiem rokowania w tym przedmiocie. „Trudno twierdzić z pewnością — kończy gazeta petersburska — ale w każdym razie można bez zbytniej obawy mylenia się spodziewać, że i Anglia przyjmie udział w powyższym kongresie“.

— *Gołos* w jednym z ostatnich artykułów swoich, zastanawiając się nad czynnościami tureckich mężów stanu i nad znaczeniem, jakie im nadaje dyplomacya europejska, mówi: „Stambulskim dyplomatom niepozostaje nic innego w tych chwilach, zbyt krytycznych dla W. Porty, jak zająć się redakcyą i przeprowadzeniem słynnych swych reform w państwie, i na tej niewinnej zabawie swobodnie czas przepędzać. Europa przyszła już do rozumu, bo zupełnie i stanowczo ignoruje Portę, zajmując się sama rozwiązaniem kwestyi wschodniej i nietroszcząc się bynajmniej, co o tem powie Rużdi basza, Mithad basza i wszyscy inni baszowie. O ich zdania nikt niepyta, a sprawa wschodnia może być rozwiązaną jedynie przez porozumienie się mocarstw ze Słowianami, w Konstantynopolu zaś będą zmuszeni takiem rozwiązaniem zupełnie się zadowolnić“.

Teatr wojny.

Szczupłe są dziś wiadomości z pola walki; nowych wcale nie ma, a szczegóły o dawniejszych utarczkach nie są ciekawe. Depesze, które poniżej zamieszczamy, wyczerpują rzecz zupełnie. W ostatnich dniach rozpuszczono wieść, że w przystani Kleku lądują jeszcze ciągle okręty tureckie i że dowożą tą drogą materyały wojenne. Wobec tych doniesień oświadcza półurzędowa *Polit. Correspondenz*, że okręty tureckie lądują jeszcze wprawdzie w tym porcie, ale nie dowożą wojskom tureckim amunicyi i broni, lecz tylko mundury i prowiant.

Wojska egipskie przybyły jak wiadomo, jeszcze 14 b. m. do Konstantynopola. Pomieszczono je tymczasowo w koszarach Dauda baszy. Korespondent z Konstantynopola do *Gaz. Lwowskiej* tak opisuje ich wylądowanie:

„Trafiliśmy właśnie, kiedy przybywały parowce egipskie z posiłkami, przysłanemi przez wice-króla. Trzy statki parowe egipskie *Machrousse*, *Rachmanje* i *Garbije* przywiozły jeden pułk piechoty, który liczy 4200 żołnierzy. Lud to dość mały i szczupły; same młode chłopcy o ciemnej cerze arabskiej z dużemi oczyma, które obojętnie i ponuro spoglądają przed siebie. Niektóre głowy śliczne, pełne charakterystyki i siły, ale nie widziałem w nich nic *par excellence* egipskiego w tem znaczeniu, w jakiem nasza wyobraźnia z archeologii i sztuki zwykła sobie malować tę rasę ludzi. Ubrani są całkiem biało, w letnich uniformach. Katany i szarawary białe wełniane, czerwone pasy i żółtawe lederwerki, na głowie niezbędny fez czerwony; kamasze płócienne szare, trzewiki z rudej skóry. Broń wydała mi się dobra. Karabiny znacznie od tych krótsze, jakie się w Europie widuje, bagnety za to nadzwyczaj długie i zamaszyste, formy francuskiej. Wrażenie robi to wojsko wcale przyzwoite. Ma z sobą muzykę swoją, w której kilka olbrzymich trąb, kilka przeraźliwych piszczałek a zresztą same bębny, kotły, talerze cygańskie, dzwonki tryanguły i tamburyny, co gdy razem się odezwie, czyni pisk, brzęk i łoskot tak demoniczny, że sam Ryszard Wagner uciekłby z rozpaczy.

Wpływając do portu, żołnierze stali na pokładzie uszeregowani jak do rewii. Statki popłynęły ku pałacowi sułtańskiemu na Dolma-Bagdże, a na widok jego marmurowych wieżyczek, wydało wojsko egipskie trzykrotny okrzyk. Jak mi mówił mój towarzysz, wołali: *Padiszachim czok yasza!* co znaczy: „niech żyje cesarz“. Na *quais* pod *Szyrkedże-Iskelessy* wysiadł pułk egipski na ląd, gdzie powitała ich honorowa kompania turecka nizamów z kapelą. Było tu także trzech baszów tureckich, którzy czekali przybycia tych gości, a mianowicie kaimakam seraskieratu, komendant gwardyi Hassan-basza i jakiś jeszcze generał, wszyscy trzej z cybuchami, choć w pełnej paradzie i z orderami na piersiach. Pułkownik egipski, który się nazywa Zakir bej, człowiek w średnim wieku, z pełną brodą i co mnie uderzyło zaraz, w złotych okularach — kazał defilować swemu pułkowi. Maszerują źle, szybko ale drobnym krokiem i bez taktu, a choć wąską kolumną, przecież nie równo. Mówią, że wojska te mają doświadczenie wojenne, bo biły się w Darfurze i Abisynii. Jak się dowiedziałem, nie pójdą wcale bić się z Serbami, ale stać będą załogą w Konstantynopolu.

Depesze ostatnie z pola walki są następujące:

Zemuń 22 lipca. Minister wojny Nikolicz odbywa od wczoraj przegląd armii naddrińskiej, dowództwo obejmie potem rosyjski pułkownik Komarnikow, Alimpicz ma się połączyć z korpusem Zacha. Prezydent ministrów Stefcza wrócił z kwatery głównej do Belgradu; Serbia ma otrzymać przez Bukareszt 90,000 odtylcówek. Pułkownika Ismaiłowa wysłano w interesie spraw sanitarnych do Moskwy, z powrotem uda się on do obozu czarnogórskiego.

Belgrad 23 lipca. Ukazały się wreszcie biuletyny o wczorajszych potyczkach. Z armii naddrińskiej donoszą, że wczoraj uderzyła armia turecka z Wielkiego Zwornika na Mały Zwornik, między Karaula Radolska i polami Bandiska. Na tę warownię uderzyło 2,000 Turków; Serbowie oparli się dzielnie. Walka trwała od 2ej do 7ej; Turków odparto z wielkiemi stratami. Na jednym szańcu było 100 zabitych Turków, a 5 Serbów. Tureccy baszybozuki przyszli z białą chorągwią i krzyżem wśród okrzyku: „Zivio, kniaź Milan Obrenowicz!“ celem złudzenia Serbów, ale to się nie udało. Serbowie ich napadli, odebrali im krzyż i chorągiew i jak się biuletyn wyraża, wzięli około 20 nędzników jeńcem. Narzędzia pionierskie, wiele broni i skrzynki z nabojami wpadły w ręce Serbów. Turcy mieli stracić więcej, niż 1,000 ludzi zabitych. Artylerya serbska dokazywała cudów mianowicie w czasie 2go szturmu. Serbowie podają 163 rannych i 30 zabitych. Z armii nadtimockiej zaś donoszą, że wczoraj o godzinie 10 rano napadli Turcy w 2 bataliony, 1 szwadronem i 1 bateryą prawe skrzydło Serbów pod Rakitnicą. Artylerya serbska odparła atak. Osobny biuletyn dowódzcy armii naddrińskiej ogłasza zwycięstwo 20 lipca. Walka trwała od 9ej do 3ej była bardzo zaciętą, aż nawalnica powstrzymała Serbów w ściganiu Turków. Turcy mieli wielkie straty ponieść, straty serbskie są nieznaczne. Między rannymi znajduje się pułkownik Miskowicz, który przyjechał parowcem z Szabaca do Belgradu, 2 kapitanów ochotników, i oficer pruski Sturm, który jest ranny w rękę i w nogę. Biuletyn opiewa „Znowu wielkie zwycięstwo.“ Depeszę rozlepiono po rogach ulic. Z powodu święta i powrotu wojska z ćwiczeń we Wraczar stawały gromady ludzi po ulicach, rozkupywano biuletyny i czytano żywo; wrażenie sprawiły one bardzo dobre.

Paraczyn 22 lipca. Jenerał Czernajew przybył tu z szefem swego sztabu głównego pułkownikiem Beckerem, aby zdać księciu Milanowi sprawę o stanie armii. Kiedy powóz zajechał przed główną kwaterę, książę wyszedł naprzeciw i uściskał jenerała, poczem udali się oba zaraz na naradę. Dziś przyprowadzono tu dwunastu tureckich szpiegów z Zajczaru i Niżu i odesłano ich dalej do Pozarewac. Trzecie powołanie zostało już wezwane.

Konstantynopol 23 lipca (urzędowe). Czarnogórcy w liczbie 5,000 uderzyli na pozycye tureckie pod Brana. Po zaciętej walce poczęli Czarnogórcy cofać się zostawiwszy 200 zabitych. Szańce ich zburzono.

Zemuń 24 lipca (ze źródła serbskiego). Minister wojny Nikolicz powrócił dziś po południu do Belgradu z przeglądu armii naddrińskiej. W potyczce pod Beliną zostali Turcy pobici i stracili nawet kilka okopów. Pułkownik Mirkowicz i wielu dawnych oficerów zostało podczas ataku na Belinę ciężko ranionymi i przybyło dzisiaj parowcem Sawy do Belgradu. Sześciu rosyjskich lekarzy odjechało do wojska. Na wypadek śmierci zapisali oni swój majątek stowarzyszeniu „czerwonego krzyża“. Wkrótce przybędzie do Belgradu kilka Rosyanek w celu pielęgnowania ranionych. Wczoraj czterech dymisyonowanych oficerów rosyjskich wstąpiło do wojska serbskiego i udaje się do korpusu Czernajewa. Reprezentant księcia Mikołaja, Mateusz Wrbika, udał się przez Paraczyn do korpusu ibarskiego, w celu porozumienia się z jenerałem Zachem w sprawie wspólnej operacyi wojsk serbskich i czarnogórskich.

Belgrad 24 lipca. Z powodu, że wiadomość o napaści na ks. Wredego sprawiła wielkie w Wiedniu wrażenie, donoszą świadkowie naoczni, że rzeczywiście dokonał jej poddany austryacki nazwiskiem Dymitr Paranos; wyrzucał on jeneralnemu konsulowi, że się zniżył do usług najemnika, z powodu, że tenże wmięszał się do jakiegoś sporu, w którym chodziło o pewnego żyda wydalonego z Zemunia przez tutejszą policyę z powodu braku legitymacyi. Spór ten i napaść są bez żadnego znaczenia.

— Dzienniki rosyjskie nie tają, że z teatru wojny otrzymują w ostatnich dniach wieści o niepowodzeniach oręża serbskiego. „Chociaż wieściom takim — mówią *St. Petersburskija Wiedomosti* z 4 (16) lipca — niepodobna wierzyć bezwarunkowo, mogą one być bowiem kłamliwemi, albo co najmniej umyślnie przesadzonemi, niemniej wszakże jest pewnem, że armia główna Serbska przestała posuwać się i owszem zmuszoną była cofnąć się, pozostawiając nieprzyjacielowi niektóre ważne, zdobyte w pierwszych dniach wojny pozycye. Chociaż więc o naszej sympatyi dla bohaterskiej walki Słowian południowych nikt wątpić nie może, tak ona jest naturalną i do takiego stopnia z własnemi naszemi interesami złączoną, lecz taż sama właśnie sympatya wkłada na nas obowiązek nieprzedstawiania faktów przewrotnie, chociażby były najsmutniejszemi i najbardziej drażniącemi nasze narodowe uczucia Przedstawiamy też je, jak się nam dziś zdają, niewątpiąc wszakże, że chwilowe niepowodzenie oręża serbskiego zatrze się i wynagrodzi w przyszłości tryumfem dobrej sprawy nad sprawą barbarzyńskiej przemocy i despotyzmu nieludzkiego.“ Następnie gazeta petersburska dowodzi, że głównym błędem strategików serbskich w niniejszej wojnie, jest rozdrobnienie armii na cztery osobne oddziały, usprawiedliwiające się po części koniecznością zagrodzenia ze wszystkich stron Turkom wstępu do kraju, co jednak sprawia, że każdy korpus tak podzielonej armii stał się zanadto słabym, by łatwo przez nieprzyjaciela pokonanym być nie mógł. Jako drugą zaś przyczynę niekorzystnej zmiany szczęścia, które w pierwszym tygodniu wojny dopisywało Serbom, gazeta rosyjska podaje wynikłe między dowódzcami wojsk serbskich nieporozumienia, które sprawiły, że jenerał Stratymirowicz opuścił teatr wojny i podał się do dymisyi, motywując ją niepodobieństwem zachowania zgody z jenerałem Czernajewem, „którego w ogólności — dodaje tenże dziennik — obrano za kozła ofiarnego, zwalając nań całą winę niepowodzeń i klęsk ostatnich, przez wojska serbskie poniesionych.“ Nawet *Times* podaje wiadomość, jakaby jen. Czernajew był już z posady swej oddalonym, zastrzegając się jednak, że pogłoska ta niezasługuje dotych czas na wiarę „W każdym razie — mówi dalej dziennik petersburski — niewątpliwą jest rzeczą, że armia Czernajewa znajduje się dziś w niebezpieczeństwie, ta jest, że bardzo łatwo znaleźć się może między trzema ogniami tureckiemi: z tyłu armii Niżu, z dwóch zaś stron armii Widdina i Sofii, a w takim razie klęska Serbów byłaby wielką. Lecz mamy niepłonną nadzieję, że jen Czernajew przez śmiały obrót strategiczny klęski tej uniknąć i orężowi Serbskiemu pierwotną przewagę znowu przywrócić zdoła.“

— Przed kilku dniami podaliśmy charakterystykę kilku jenerałów tureckich, dziś podajemy kilka szczegółów co do osób dowódzców serbskich.

Jednym z najznakomitszych serbskich oficerów jest jen. Ranko Alimpicz, wykształcony w Niemczech, a zarazem jeden z najinteligentniejszych Serbów. Uchodzi za bardzo gorliwego zwolennika obecnie panującej dynastyi, a to ztąd, iż w rewolucyi przeciw Aleksandrowi Karadżiordżiewiczowi 1858 żywy brał udział. Używano go jako dyplomaty, a mianowicie w rokowaniu z Czarnogórą, ale nie był w tym zawodzie szczęśliwym. Za to ma być bardzo walecznym w polu i popularnym w armii.

Podpułkownik Lubomir Iwanowicz, niedawno mianowany szefem jeneralnego sztabu, odznacza się także inteligencyą między oficerami serbskiemi. Dłuższy czas był szefem sekcyi kartograficznej w ministerstwie wojny, komendantem szkoły wojskowej, a przed dwoma laty ministrem budowli publicznych w gabinecie Marynowicza. Mimo młodego wieku uważają go za doświadczonego w swym fachu i przypisują mu gruntowną znajomość półwyspu bałkańskiego. Przedewszystkiem ma on znać Starą Serbię, Bośnię, Hercegowinę i Czarnogórę. W ostatnim kraju przebywał dłuższy czas na dworze książęcym i ma być tamże *persona grata*, czego nie można powiedzieć o Alimpiczu. Przypisują mu także energię. W życiu prywatnem jest rozsądnym i łagodnym. Otoczył się młodymi, dzielnymi oficerami sztabu.

Do najznakomitszych oficerów młodszéj szkoły należą jeszcze: Pułkownik Miłojko Leszanin, dowódzca armii nadtimockiéj, kolega Iwanowicza, były minister wojny; następnie podpułkownik Czolak Antycz, podkomendny Zacha, pułkownik Milutyn Jovanowicz, dowódzca dywizyi, podpułkownik Bogiczewicz i major Sawa Gruicz, szef artyleryi w armii Alimpicza. Ostatni miał sobie wytoczone śledztwo dyscyplinarne przed dwoma laty przez ówczesnego ministra wojny pułkownika Proticza, z powodu surowéj krytyki broni używanéj w Serbii, skutkiem czego był wydalonym, ale późniéj został zrehabilitowany, a niedawno mianował go książę majorem. Tu możnaby zaliczyć kilku oficerów znanych z pism przez siebie wydanych jak Diurycza, majora sztabu jeneralnego, pułkownika Uzun-Mirkowicza, podpułkownika Ostoicza, i majora Dragaczewicza, kierownika biura kartograficznego w głównéj kwaterze księcia.

Najpopularniejszą w Belgradzie osobistością i najulubieńszym oficerem armii jest minister wojny pułkownik Tychomir Nikolicz. Na dworze księcia jest *persona grata* a jako krewny rodziny panującéj używa wielkiego znaczenia. Organizacya pospieszna armii i przygotowania wojenne są jego zasługą wyłączną, gdyż rozwinął on nieznużoną czynność od czasu wybuchu powstania. Dawniéj był komendantem Belgradu i adjutantem księcia. Późniéj wstąpił do gabinetu Risticza jako minister wojny, i pozostał w gabinecie Kaljewicza, jak również w dzisiejszym gabinecie Stefcza-Risticz.

Jenerał Zach, oficer nadzwyczaj wykształcony należy do najstarszych oficerów serbskich. Jest Czechem, przed 25 laty wstąpił do służby serbskiéj; w rewolucyi węgierskiéj dowodził oddziałem Słowaków w Karpatach. Przybywszy do Serbii położył tu bardzo wiele zasług, już to jako organizator za czasów Michała, jużto jako kartograf, któremu to zawodowi oddał się jako fachowy technik, już też nareszcie jako profesor akademii wojskowéj w Belgradzie, gdzie sobie dobrym wykładem i łagodnością zjednał umysły, wszystkich swoich uczniów. Większa część dzisiejszych oficerów młodszych sztabowych i samodzielnych są jeszcze uczniami. Jest on przeważnie teoretykiem, jako znający najlepiéj Starą Serbię i Hercegowinę, otrzymał dowództwo armii nadibarskiéj. Mimo dzielności i użyteczności swojéj brakuje mu energii i zaufania do siebie. U księcia ma być w wielkiem poważaniu.

Szefem sztabu armii Zacha jest pułkownik Kalinicz, rodem Kroat, uchodzący za biegłego fachowca. W armii Alimpicza zaś jest szefem sztabu pułkownik Antoni Oreszkowicz. Ostatni był kapitanem austryackim i wstąpił przed 8 laty w służbę serbską. Za rejencyi oddał wiele usług Risticzowi i jenerałowi Blaznawacowi. Późniéj oddał się studyom krajów bałkańskich i tu dostarczył wiele materyałów kartografii. Był on wtajemniczony w organizacyę powstania w Bośni, a wkrótce przed wybuchem wojny mianowano go pułkownikiem i szefem sztabu armii Alimpicza.

Ochotnikami bośniackimi dowodzi podpułkownik Gruja Miskowicz, stary żołnierz, kolega Kniczanina i Blaznawaca. W r. 1848 był poddowódzcą w armii Kniczanina. Jest wielkiem pedantem, ale łagodny, dla tego lubią go ochotnicy. Szefem sztabu jego armii, jest znany z kampanii węgierskiéj kapitan Putnik, rodem z Opowo w Banacie. Wychowany starannie, wstąpił jako oficer do armii narodowéj serbskiéj za czasów wojny węgierskiéj. We wszystkich prawie bitwach ówczesnych brał udział, z początku jako adjutant Stefanowicza, późniéj jako samodzielny dowódzca i odznaczył się bohaterstwem. Gdy go raz otoczono z 50 ludźmi, i wezwano do poddania się, odpowiedział: „Nigdy, naprzód bracia!“ i przedarł się przez szeregi nieprzyjacielskie, straciwszy 20 ludzi. Potem osiadłszy w dobrach swych Opowo trudnił się gospodarstwem i organizacyą armi i serbskiéj, w któréj to mierze wydał nawet dość udatne dzieło pod tytułem: „Myśli o wojennéj organizacyi Serbii.“

Wymienić tu jeszcze wypada majora Wajkowicza. Pod Sebastopolem utracił nogę jako oficer rosyjski gdzie się odznaczył i został kapitanem mianowany i ozdobiony orderami śś. Jerzego i Włodzimierza. Powróciwszy do Serbii odznaczył się w czasie bombardowania Belgradu, ale jako członek Omladiny, nielubiany, wystąpił z armii serbskiéj, udał się do Bośni i tam organizował powstanie. Przed wojną wezwany napowrót do armii został mianowany majorem.

— Wobec zapowiedzianéj moblizacyi wojsk rumuńskich nie od rzeczy będzie zapoznać się z organizacyą armii rumuńskiéj. Organizacya ta jest dziełem ks. Kuzy. Armia składa się: 1) z wojska stałego, 2) z czynnéj obrony krajowéj, 3) nieczynnéj obrony krajowéj czyli pospolitego ruszenia, w końcu 4) z gwardyi narodowéj. Organizacya opiera się na zasadzie powszechnéj służby wojskowéj; obowiązek stawienia się do wojska rozpoczyna się z ukończonym 21 rokiem życia i trwa trzy lata w linii i cztery lata w rezerwie. Siły zbrojne liniowe Rumunii składają się: 1) z 8 pułków piechoty po 4 bataliony, ogółem w czasach pokoju 12,504, na stopie wojennéj 32,000 żołnierzy, 2) z 4 batalionów strzelców na stopie wojennéj 4000 żołnierzy, 3) z 4 pułków konnicy w wojnie 4400 ludzi i 5000 koni, 4) z 2 pułków artyleryi po 8 bateryi a te po 6 dział, na stopie wojennéj 2496 ludzi, 2240 koni i 124 dział, 5) z jednéj kampanii pionierów, 6) z dwóch batalionów korpusu inżynierów w sile 2000 ludzi, 7) z dwóch szwadronów furgonów i 8) jednéj kompanii sanitarnéj. Do wojska stałego liczą się jeszcze 700 żandarmów konnych i 200 pieszych. Czynna obrona krajowa składa się z dorobańców i graniczan. Dorobańce liczą 30 szwadronów, 12,000 ludzi; zaś graniczanie liczą 9 batalionów czyli 36 kompanij z 19,278 żołnierzy. W statucie organizacyjnym powiedziano, że dorobańce i graniczanie bronić będą tylko granic własnego okręgu. Nieczynna obrona krajowa tworzy w każdym ze 32 okręgów kraju po jednym batalionie liczącym 1000 ludzi. Ten rodzaj broni nie znaczy więcéj jak zwykłe pospolite ruszenie. Do czynnéj gwardyi narodowéj należą wszyscy ci, których przy losowaniu nie przydzielono do armii stałéj. W gwardyi narodowéj trwa służba od 21 do 46 roku życia. W rzeczywistości atoli gwardya narodowa nie istnieje. Rząd też nie przykłada do niéj żadnéj wagi. Rumunia może więc liczyć na swoją armię stałą, która podzielona na cztery dywizyce po dwie brygady w sile 39,000 piechoty, 4400 konnicy i 124 dział mogłaby pojawić się na placu wojny. Reszta sił zbrojnych przydatną jest tylko do strzeżenia granic i utrzymania porządku w kraju. Armia rumuńska posiada odtylcowe karabiny i gwintowane działa Kruppa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Wystawa Szkoły sztuk pięknych trwała przez trzy dni. Znakomity poczet prac uczniów dał najpiękniejsze świadectwo o postępach a nawet pozwala rokować, że kiedyś nietylko szeregi artystów w naszym kraju zwiększą się nowym przybytkiem, ale oraz wyjdą na wierzch prawdziwe talenta. Nie obawiamy się, aby ta nadzieja miała być zawiedzioną, bo tylko nieudolność jest zarozumiałą i przecenia się nad miarę. Na wystawie uczniów szukaliśmy też nie jak w galeryi, dzieł sztuki, ale tylko studyów w różnych stopniach, prób i usiłowań. Pozwollmy sobie jednak wymienić nazwiska tych uczniów szkoły sztuk pięknych, którym przyznano stopień celujący:

A) Z kursu 1go rysunkowego: Sheybal, Strażyński, Aleks. Regulski; z kursu 2go rysunkowego: Machniewicz, Świerzyński, Dykas, Harasimowicz; z kursu 3go (figury antyków): Drożdżyński, Daczyński, Polus, Lepszy, Hermisz; z kursu 4go (głowy z natury): Rossowski, Zębaczyński, Bieńkiewicz;

B) z malarstwa (studya głów): z kursu 1go: Oleśiński, Rossowski, Kruszewski; z kursu 2go: Kazimierz Pochwalski (studya z figur), Pszorn;

C) z rzeźbiarstwa: Henryk Kossowski, Tombiński, Alfred Daun, Pleszowski;

D) z krajobrazów: Hermisz, Zębaczyński, Rossowski, Machniewicz;

E) rysunek akademicki (z modelu żywego): Kazimierz Pochwalski, Władysław Rossowski, Błotnicki, Daczyński; z antyków: Machniewicz, Świerzyński, Harasimowicz, Madejewski.

Były też na wystawie i portrety z natury, z których najcelniejsze Malczewskiego i Koniuszki.

— Jutro we środę o godz. 6ej wieczór odbędzie się posiedzenie wielkiego Wydziału krakowskiej kasy Oszczędności.

— W Rynku na rogu ulicy Śgo Jana widzieć można często przechodniów przyglądających się wystawionym tam fotografiom, wyobrażającym to widoki celniejszych zabytków krakowskich, to typy włościan, to podobizny rzadkich rycin. Wystawiony tam jest poczet fotografij wykonywanych od lat wielu przez tutejszego fotografa p. Kriegera a mogący złożyć bardzo cenne album. Wielka liczba widoków Krakowa i różnych zabytków, piękne partye Zamku królewskiego, kościoły, widoki Rynku z różnych punktów, Sukiennice, takie jakich już dziś niema, gdy przystąpiono do ich przebudowy, Biblioteka Jagiellońska z różnych stron, widoki okolic miasta, pomniki celniejsze kościołów krakowskich, mianowicie nagrobki królów w katedrze, wspanialsze ołtarze rzeźbione i malowane, słowem wszystko to, co obchodzić może nietylko badacza ale i miłośnika rzeczy ojczystych mieści się w tym bogatym zbiorze i może złożyć album wielkości żądanej, aż do formatu wizytowego. Samych widoków jest do stu, a osobno podobizny portretów, podpisów, dokumentów starych, rycin, kostiumy wiejskie itp. Miejscowi oswojeni są z temi rzeczami i mniej może pochopni do zbierania fotografij, mając ciągle oryginalne przedmioty przed oczyma, ale dla osób oddalonych pożądane być powinny takie podobizny pamiątek i zabytków ojczystych, a fotografie p. Kriegera odznaczają się dokładnością i czystością wykonania.

— Do tutejszego szpitala obłąkanych przywieziono Antoniego Niedbalca z pod Pilzna, który, jak nam pisano, d. 18 lipca zarznął troje dzieci i sam sobie poderznął gardło, ale go uratowano. Ma on być poddany obserwacyi lekarskiej, ażali nie jest chory na umyśle.

— Straż policyjna przytrzymała Kazimierza Wójcikiewicza, wyrobnika, za przeniewierzenie węgla; Michała Wójcika, czeladnika szewskiego za posiadanie rzeczy skradzionych w sobotę w nocy przez okno w ulicy Batorego.

— Akademia sztuk pięknych w Wiedniu przyznała między innemi dwóm wychowańcom swoim z Krakowa nagrody z różnych pochodzące fundacyj, a mianowicie p. Franciszek Krudowski otrzymał nagrodę Lampiego za najlepsze rysunki z natury i p. Ludwik Gędłek stypendium za szereg prac swoich rzeźbiarskich.

— Dr Stanisław Cięglewicz został mianowany sekundaryuszem przy szpitalu powszechnym w Jaśle.

— **Lwów** 23 lipca.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wśród nielicznego udziału członków. Do szkoły gimnastycznej uczęszczało w pierwszem półroczu 375, w drugiem 280 uczniów za opłatą z funduszów publicznych. Towarzystwo miało w ostatnim roku około 2,000 złr. dochodu, który jednak nie wystarczył na pokrycie wydatków, bo niedobór wynosi 200 złr. Najważniejszą sprawą był wniosek zbudowania sali gimnastycznej, gdyż „Sokół“ dotąd mieści się w budynku krajowym, który ma być zburzony. Składki dla zebrania funduszu na budowę, przyniosły bardzo mało. Uchwalono więc starać się o urządzenie loteryi fantowej na ten cel. Grunt pod budowę daruje miasto pod warunkiem, iż wykaże się dostateczny fundusz do budowy. Prezesem wybrano ponownie p. Jana Dobrzańskiego.

Dziś odbyło się w kościele św. Mikołaja żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandra Fredry, na którem była obecną rodzina zmarłego i wiele publiczności.

Od tygodnia prawie mamy ciągłe deszcze i chłód, jakby w październiku; w ogóle zaś tego lata ustawicznie narzekamy na słotę. Lwów jednak wypróżnia się, a pobliskie miasteczka i miejsca kąpielowe, jak Stryj, Delatyn, Truskawiec, Spas są przepełnione.

— **Wiedeń** 20 lipca.

Na cele stowarzyszenia akademików polskich w Wiedniu „Ognisko“ złożyli: Rada powiatowa Tarnobrzeska 20 złr., ks. Aleksander Czartoryski 15 złr., Rada miasta Tarnowa i Dr Aleksander Jasiński, prezydent m. Lwowa po 10 złr., Dr Włodzimierz Tyralski, p. Stanisław Gralewski i prof. Włodzimierz Aleksandrowicz po 5 złr.

Na fundusz żelazny (z którego odsetek udziela się wsparcia ubogim kolegom) Rada miasta Przemyśla 50 złr., Rada powiatowa Stanisławowska 40 złr., Dr Alfred Laskiewicz 21 złr. (pozostałość ze składki na pogrzeb kolegi B.). Sprawozdanie całoroczne ogłoszonem będzie i rozesłanem w wrześniu.

— D. 22 b. m. odbył się w Czerniejewie w powiecie Gnieźnieńskim ślub córki ordynata hr. Zygmunta Skórzewskiego z ks. Michałem Ogińskim ze Żmudzi.

— Telegram z Hamburga donosi: Teatr hali centralnej spłonął ze szczętem. Ogień wybuchł podczas przedstawienia, a potem rozszerzył się w nocy. Nikt z publiczności zwiedzającej teatr nie poniósł żadnej

szkody, a podczas gaszenia kilku ze służby teatralnej i kilku że straży ogniowej zostało poparzonych.

— Podług dziennika *Liberté* sześć kobiet we Francyi posiada znaki kawalerskie legii honorowej a mianowicie: pani Dubar czyli siostra Wiktorya, przełożona Sióstr Miłosierdzia w Nancy; słynna malarka zwierząt Róża Bonheur; angielka Pilrot, za gorliwą pomoc niesioną rannym podczas wojny z Niemcami; Berta Rocher z Havre, założycielka wielkiej liczby zakładów dobroczynnych; przełożona Sióstr Miłosierdzia w Tuluzie, za pomoc z narażeniem życia niesioną podczas ostatniej powodzi; przełożona Józefitek za 40-letnią pracę w koloniach karnych francuskich. Do tych sześciu policzyć także trzeba siostrę Martę, znaną w Paryżu pod imieniem mateczki (*petite mére*), która właśnie w tych dniach umarła, a której zasługi położone w czasie gwałtownej cholery w różnych czasach i na polach bitew w Krymie i we Włoszech zjednały także krzyż legii honorowej, który otrzymała z rąk cesarzowej Eugenii.

Teatr letni. We wtorek dnia 25 lipca. Pierwszy gościnny występ p. Gustawa Fiszera artysty teatru lwowskiego, komedya w 4 aktach przez Wiktora Sardou, przełożył G. Czernicki: *Safanduły.* Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 24 lipca pogoda; termometr od 11·2 doszedł do 25.8 C. Barometr zwolna opada; o 6ej rano dnia 25 lipca stan jego był 739·6 mill., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 26go lipca: Św. Anny, Matki Najśw. Maryi P.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 24go i 25go lipca.

Na wczorajszym targu na Baranie nie było żadnego dowozu zboża. Zbiory żyta rozpoczęły się na dobre, pszenicę zimową w przyszłym tygodniu już zbierać rozpoczną. Do nowego ziarna, targi zbożowe na granicy Kongresówki ustaną.

Z powodu rozpoczętego zbioru żyta, dowóz zboża na dzisiejszy targ Kleparski był bardzo mały. Obrót i ruch słaby. Piękna pszenica i żyto znajdują odbiorców po cenach dawniejszych, gorsze gatunki zupełnie zaniedbane. Pruskich kupców zaledwo kilku było na targu, zakupowali nie wielkie partye na najgwałtowniejsze potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·25 do 12·—, białą od 10·50 do 12·25; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·40 do 10·—; podolskie od 9·— do 9·50; jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 9·— do 9·42; na paszę od 8·30 do 9·—; owies za 100 kilogramów od 10·50 do 11·60; groch od 11·— do 13·50; fasolę od 10·— do 13·—.

Wiedeń 23 lipca.

Gdyby nie operacye kontrminy, które także są do nader szczupłych rozmiarów zredukowane, byłaby giełda nasza w najzupełniejszym letargu. Nawet targ monet kruszcowych i dewiz przestał być ożywiony i tylko kiedy niekiedy odzywa się na nim aryergarda spekulantów, aby po kilku nieznacznych tranzakcyach zniknąć z widowni. W ogóle jednak przeważało w ciągu ostatniego tygodnia usposobienie do spadku, który wczoraj, bez wyraźnych powodów, był wcale niemały i rozciągnął się do wszystkich bez wyjątku wartości. Prawda, że „saison morte“ jest teraz w całej swej pełni, lecz panująca stagnacya nie tak jest jej dziełem, jak raczej skutkiem bardzo niepewnej sytuacyi politycznej i ekonomicznej. Pierwsza wikła i komplikuje się coraz bardziej zamiast się wyjaśniać; druga jest smutna pod każdym względem i nie zaczyna się bynajmniej polepszać. Liczono słusznie na wywóz zboża i fabrykatów, i miano nadzieję, że do trwałego ożywienia handlu wywozowego przyczyni się wysokie ażio, które uważano w pewnej mierze jako premię asekuracyjną dla naszego handlu i jako cło protekcyjne dla naszego przemysłu.

Ale co się tyczy zboża, nie widać dotąd, aby producenci i kupcy byli skłonni do wzajemnego zbliżenia, a kto wie, czy się węgierskim szczególnie gospodarzom niechęć do ustępstw nie da silnie we znaki. Sam *Pester Lloyd*, który jest organem tamtejszego świata handlowego, odzywa się w ostrzegający sposób przed zbyt wielkim optymizmem, na podstawie dobrych informacyj, jakie zawsze odbiera, powiada, że w Rosyi, Kalifornii i Australii urodzaje tegoroczne są znakomite i przypomina, że wobec ogromnej konkurencyi tych krajów i wielkiej akuratności tamtejszych dostawców, handel zbożowy Węgier w ogóle stracił swoje dawne znaczenie, i że tylko dzięki wcześniejszym żniwom, ma przed innemi zbożowemi krajami pierwszeństwo, z którego powinien przeto korzystać.

Drugą okolicznością, która staje rozwojowi naszego handlu wywozowego na przeszkodzie, jest niepewny i chwiejny stan waluty. W przeciągu czasu stosunkowo dość krótkim dewiza Londyn podniosła się z 120 do 134 i spadła na 125,50, i jeżeli się od kilku dni trzyma po tej cenie, to głównie skutkiem panującej stagnacyi, po części także podrożenia srebra, które doszło w Londynie do 49 penny za uncyę. Jeżeli mi wolno wyrazić osobiste przekonanie, to powiem, że, pomimo okoliczności, które w ostatnich czasach tak raptowny spadek srebra wywołały, zbezcennienie stanowcze tego kruszcu nie wydaje mi się prawdopodobnem; że w interesie państwowym i publicznym będzie wcześniej czy później musiało nastąpić zbliżenie i wyrównanie cen srebra i złota, i że czas przyjęcia podwójnej stopy monetarnej może nie jest bardzo daleki. Ale tu chodzi o chwilę obecną. Nie wiadomo, czy w Londynie srebro nie zacznie na nowo spadać, a dość sobie przypomnieć, że polityczne wypadki zawsze wpływały na kurs naszej waluty, kiedy między cenami srebra i złota nie było żadnej różnicy. Skutkiem natężenia sił spekulacyi, oraz chyba z powodu urlopu Ignatiewa, do którego to urlopu przywiązują nadzieje pokoju, nastąpiła stagnacya na targu monetarnym. Ale to się może od razu zmienić, jeżeli pod względem polityki nadzieje okażą się mylne, i jeżeli srebro spadnie, natenczas fluktuacye na targu monetarnym mogą być jeszcze gwałtowniejsze niż przedtem. Na tak chwiejnej podstawie ani przemysł, ani handel wywozowy operować bezpiecznie nie mogą; wypadki całkiem od nich niezależne mogą im wprawdzie sprzyjać, ale mogą także stać się przyczyną ich ruiny. Można się na jeden interes zabezpieczyć kupnem odpowiedniej dewizy, ale w takich warunkach, jak wyżej opisane, utrzymanie ciągłych tranzakcyj byłoby zbyt ryzykowne — i to robi ekonomiczną sytuacyę niepewną.

Konsole angielskie idą bardzo w górę, nie z powodów politycznych, ale dla tego, że wszędzie obfitość gotowych pieniędzy jest niezwykła, bo z jednej strony w obec zmniejszonej konsumcyi handel ich nie potrzebuje, z drugiej nieufność do jakiegobądź rodzaju papierów jest większa niż kiedykolwiek. Najlepszym dowodem tego fiasko pożyczki pruskiej w sumie 100 milionów marek ofiarowanych, a z których $24\frac{1}{2}$ milionów niemiecka publiczność subskrybowała, choć tu przecież o niedostatecznej gwarancyi mowy być nie mogło. Po tak wymownym fakcie niepodobna liczyć na kapitał i targi niemieckie z emisyą oraz umieszczeniem zagranicznej pożyczki; w Londynie również panuje niechęć dla obcych wartości, a zatem z nowemi subskrypcyami nie możnaby się zgłaszać do tamtejszego kapitału. O emisyi węgierskiej lub austryackiej renty w złocie myśleć przeto w tej chwili jest czystem niepodobieństwem. Trzeba więc będzie wynaleść inny sposób dla pokrycia deficytu, na co, jak wiadomo, renta była przeznaczona, i na pokrycie kosztów wojennych, które wypadki polityczne wywołać mogą. Mówiono już o projekcie pożyczki podatkowej, czyli o ściąganiu podatków z góry; była to oczywiście pogłoska złośliwa i wiary nieznalazła żadnej. Z tem wszystkiem gdziekolwiek spojrzeć, stosunki finansowo-ekonomiczne przedstawiają dość smutny obraz, a jak na teraz mało widoków upragnionego i niedawno temu spodziewanego polepszenia.

Ministerstwo handlu austryackie udzieliło Franciszkowi Richnowskiemu, fabrykantowi przyrządów ogrzewalnych i wentylacyjnych we Lwowie, przywilej na wynalazek ruchomego pokojowego pieca na przeciąg jednego roku.

Wiedeń 24 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1603, węgierskich 1786, niemieckich 93, — razem 3482 sztuk, między temi paszowych węgierskich i galicyjskich 653.

Galicyjskie stajenne płacono 55, 58 do $58\frac{1}{2}$ złr., paszowe 52 do 55 złr., węgierskie stajenne 56 do 59 złr., paszowe 50 do $56\frac{3}{4}$ złr., niemieckie kolorowe dla exportu 62 do 64 złr. — wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 22 lipca. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna słaba, piękna pszenica po cenie stałej; gorsze gatunki zaniedbane.

Płacono za pszenicę na $72\frac{8}{10}$ kilogr. od 9·85 do 10·05; na $78/\frac{8}{10}$ kil. od 12·20 do 12·30; żyto na 70 do 72 kilogr. od 8·05 do 8·25; owies 36 do 40 kil. od 8·40 do 8·60; kukurudzę na $74\frac{7}{8}$ kilog. po 5·90 do 6·06; proso po 5·85 do 5·90; spirytus na 100 Tral. od 27·— do 27·50.

Wrocław 22 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·90 mark; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 150 f. brutto po 28·— mark; olej po 64·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 47·80 mark.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go lipca.

HOTEL VICTORIA: Ksawery hr. Branicki z Krzeszowic, Franc. hr. Łubieński z Proszowic, Stanisław hr. Łubieński z Kongresówki, hr. Wimpfen z Wiednia, Schauer pułkownik z Wiednia, Zygmunt hr. Cieszkowski z Poznania, Edward hr. Raczyński z Drezna, Jan Turkuł ze Lwowa, Krzysztof br. Błażowski z Jeżłowic, Julian br. Błażowski z Jeżłowic, Paweł Kuphal z Wrocławia, Franciszek Krieger z Berlina, Henryk Jakob z Monachium, Jan Morawski z Poznania, Herman Neuman z Cieszyna, Nikodem Pęczarski z Warszawy, Joanna Kaczyńska z Brzostku, Kornel Suchodolski z Podola.

HOTEL KRAKOWSKI: Eugen. Zawadzki z Kroszyna, Antoni Nieduszyński z Tarnowa, Karol Ciszewski z Wielkiej nocy, Michał Załuski z Tarnowa, X. Karol Gałdyński z Poznania, Michał Borowski z Podhajec, Michał Stojowski z Rosyi, Bolesław Stojowski z Kongresówki, Ignacy Polniakowski z Kongresówki, Cecylia Brunner z Galaczu, Wacław Paulisch z Pragi, Wincenty Bielski z Lubelskiego, Adam Chądzyński z Warszawy, Franc. Dimmel ze Lwowa, Władysław Wolski z Kongresówki, Franc. Zaleski z Kijowa, Aleksander Sołodow z Rosyi, Stanisław Jokisch z Kijowa, Zdzisław z Ziemblic hr. Bogusz z Rzemienia, Józef Kobyliński z Szwajcaryi, Emil Bańkowski z Morawy, Józef Barański z Przemyśla, Wasyli Wertakow z Petersburga, Józef Dampfner z Mariampolu, Ludwik Konownicki z Poznania, Adolf Gutkind Galicyi, Jan Pietrochowicz z Galicyi, Gustaw Deagaro z Debreczyna, Adolf Judex z Wiednia, Ignacy Wolland z Hamburga, Franciszek Potrusiński z Warszawy

HOTEL SASKI: Aleksandra Zarzycka z Kongresówki, Kazimierz Tabiszewski z Kongresówki, Tomasz Szczepanowski z Kongresówki, Józef Ascher ob. z Wiednia, X. Karol Zeelter z Brodów, Leopold Janiszewski z Kongresówki, Ewelina Chajęcka z Galicyi, Teofil Gadhiński ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wiktor Iwanowicz Wais z fam. major wojsk rosyj. z Dąbrowy, Józef Służewski z Ropczyc, Erazm Łapczyński z Warszawy, Jan Dobrowolski z Kongresówki, Józef Winter z Kongresówki, Józef Kuliński ze Lwowa, Ignacy Gawlik z Kielc, Antoni Sobczyński z Galicyi, Tomasz Otwinowicz z Warszawy, Leon Jaraszkiewicz z Warszawy, Jan Dudziński z żoną z Białej, Henryk Świętalski z Krosna, Jan Smoluchowski z Wiednia, Gabryel Bauer z Wiednia, Jan Pazderka z Wiednia,

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 lipca. Na pożyczkę miasta Paryża podpisano się 54 razy (tj. zamiast 120 milionów, blisko $6\frac{1}{2}$ miliardów). *La Liberté* ogłasza depeszę urzędową z Tunis, zaprzeczającą doniesieniu o nowej pożyczce tunetańskiej. *Monitor* zaprzecza pogłosce, aby Chediw położył areszt na kasy cłowe, które miały służyć na zabezpieczenie procentów długu publicznego.

Kair 23 lipca. Mylną jest pogłoska o dymisyi Scialoi (dawny minister włoski, który jest kontrolorem finansów egipskich).

Nowy Jork 23 lipca. Wojsko rządowe mexikańskie pobiło oddział powstańców. Lerdo de Tejada wybrany został ponownie znaczną większością prezydentem Rzpltej Mexikańskiej.

Rozczulającem jest sentymentalne traktowanie wielkich spraw publicznych przez *Polit. Corresp.*, która nie przestaje podawać na przemian listów to z Berlina, to z Petersburga tchnących najserdeczniejszemi wylewami uczuć. Ależ czas byłby już rzucić frazesy w kąt i przestać prawić smalone duby, a do tego jakiemiś wyśrubowanemi zwrotami, z których nic nie wykręci prócz chęci powiedzenia — nic. Dziś w tym rodzaju jest w *Polit. Corresp.* list z Petersburga, który mówi, że Car Aleksander cieszy się z Austryi, wyraża się niechętnie o Anglii, a gniewa się na Turcyę!

Stanowisko Niemiec w kwestyi wschodniej niepokoi zawsze przynajmniej tych, co posądzają ciągle ks. Bismarka o skryte plany i właśnie z nieczynności jego wyprowadzają najrozmaitsze wnioski, a między innemi i ten, iż pragnie on wdania się Austryi i Rosyi bezpośrednio w sprawy wschodnie, aby mógł potem drogo sprzedać swoją decyzyę. Podobnież tłumaczą sobie dwuznaczną rolę, jaką odgrywa Rumunia. Memoryał rumuński żądający pewnych korzyści od Porty za obietnicę neutralności uważany jest za dzieło pruskie, a cofnięcie wniosku o mobilizacyę wojska rumuńskiego poczytywane jest za dowód, iż Porta przyrzekła uczynić zadosyć żądaniom Rumunii. Z innej zaś strony twierdzą, że rząd obecny w Bukareszcie znalazł się w wielkich kłopotach militarnych i finansowych, że zastał po poprzednim gabinecie ślady ogromnych wydatków na uzbrojenie, które tylko pozostało na papierze, a skutkiem takiego odkrycia jest proces wytoczony poprzednim ministrom.

Na nowo zaczyna być poruszaną, przynajmniej w dziennikach, myśl zaborów, a to jako środek rozwiązania kwestyi wschodniej. Głosy te nie opierają się wprawdzie na objawach polityki gabinetów, bo pod tym względem żaden rząd nie wystąpił z wnioskiem głośno, ale zasługują na uwagę, bo równoczesność ich zdaje się wskazywać, iż nie są wymysłem kombinacyi luźnej. Przypomnieć trzeba, że dziennik berliński *Post*, posądzany o stosunki półoficyalne, który już raz miał przywilej zaniepokojenia Europy grozą wojny, podnosi dziś myśl utworzenia konfederacyi Naddunajskiej pod opieką Austryi. Rzecz to wprawdzie nie nowa, ale zdawałoby się, że wobec zjazdu w Reichstadt nie powinna była się odnawiać. Znanym jest ten plan i we Francyi, bo *République française* oświadcza się przeciw niemu, i w Peszcie również odpychają taki zamiar. *Post* wprawdzie natrąca coś o zjeździe w Salzburgu, jakoby tam miał Cesarz Wilhelm wyrazić się o potrzebie położenia kresu okropnościom popełnianym na półwyspie Bałkańskim, coby uprzedzało projekt oczekiwania ewentualności i wskazywałoby zamiar rychłej interwencyi. *Post* odmawia nadal Porcie prawa należenia do „koncertu“ europejskiego, które przyznanem jej było traktatem z r. 1856, i dalej tak mniej więcej nakreśla plan częściowego rozbioru Turcyi, powtarzając ciągle, że tylko plan taki przypuszcza:

„Przypuszcza“ więc, że Bośnia dostanie się Austryi, Serbia i Czarnogóra będą krajami udzielnemi, jak niemniej Bułgarya, ta ostatnia „może“ pod jakim księciem rosyjskim, wreszcie Rumunia; a Grecya miałaby otrzymać wyspy Archipelagu, między niemi Kandyę, tudzież południowe ziemie Turcyi heleńskiego pochodzenia, gdy przy Turkach pozostałby Konstantynopol z częścią Rumelii, a główną posiadłością Turcyi byłaby Azya mniejsza. Główna trudność takiego rozbioru Turcyi polegałaby na zapobieżeniu zapasów między usamowolnionemi ludami półwyspu, gdzie religia, pochodzenie i sprzeczne interesa wywołałyby współzawodnictwo i walki. Europa byłaby takiem zbudzeniem się ludów dziś uciemiężonych bardziej zaniepokojoną, niż gdyby ludy te podlegały Turcyi. Jedynym więc środkiem przeszkodzenia ich zapasom byłoby utworzenie konfederacyi pod protektoratem Austryi. *Post* nie obawia się przeszkody ze strony Rosyi, naprzód dla tego, że Rosya napotkałaby opór ze strony całej Europy, powtóre, że się wypiera planów zaborczych, potrzecie, że uzyskawszy oswobodzenie swoich współwierców, mogłaby zrzec się przewagi politycznej na Bałkańskim półwyspie; poczwarte, że jeśli marzy o zaborze Konstantynopola, może go kiedyś zdobyć przez Azyę, jak go niegdyś Turcy zdobyli; ale na teraz nie jest dojrzałą w organizacyi swojej, aby mogła panować w Konstantynopolu. Trzeba jej wprzódy uzupełnić zdobycze azyatyckie. Austrya musiałaby jednak jako protektor konfederacyi naddunajskiej przyjąć wolność handlową, któraby z czasem doprowadziła do europejskiego związku handlowego. *Post* powiada wreszcie, że nie fantazya podyktowała jej plan taki, ale logika. Interwencya w Turcyi znaczy emancypacyę i urządzenie ludów półwyspu.

Taka jest treść owego projektu, który nie jest wcale nowy, ale jeśli ma być logicznie wykonany, jak twierdzi *Post*, to może dałby on początek innej teoryi, która się zwie systemem kompensat. Logika nakazywałaby również poprzedzić wykonanie tego planu zniesieniem dualizmu w Austryi, bez czego nie może być mowy o utworzeniu na południu Węgier krajów udzielnych, choćby nawet pod protekcyą austro-węgierską.

Gdy akta do sprawy wschodniej przedłożone zostały parlamentowi angielskiemu, przeto niebawem przyjdzie zapowiedziana na ten czas dyskusya nad sprawą wschodnią. Ważniejszem jednak od tej dyskusyi jest, że Anglia nie przestaje zbroić się na morzu i wysyłać zapasów wojennych na morze Śródziemne, do Malty i do Besiki, jakby się gotowała do działania i nie dowierzała zakończeniu sprawy bez interwencyi obcej. Bo przecież ze względu na wojnę Turcyi z Serbią nie potrzebuje Anglia wydawać znacznych pieniędzy dla zaopatrzenia Malty działami, wysyłania ludzi i amunicyi do Besiki i Suezu i przyśpieszenia zbrojenia okrętów na warsztatach tak skarbowych jak prywatnych.

Silą sobie politycy konjukturalni głowę, aby ocenić znaczenie wyjazdu jenerała Ignatiewa. W Wiedniu, gdzie lubią patrzeć na świat przez różowe szkła i zwykle zawodzą się w optymizmie, upatrują w tym odjeździe „nowy zadatek serdecznych stosunków między Petersburgiem a Wiedniem“, „ustępstwo zrobione Austryi“. My nie powiemy wprawdzie, aby wyjazd ten równał się zerwaniu stosunków dyplomatycznych Rosyi z Turcyą, ale też nie damy wiary, aby ks. Gorczakow uczynił zadosyć życzeniom Porty pozwalając wziąść posłowi rosyjskiemu urlop w tak ważnych okolicznościach. Wyjazd ten może być w danym razie użyty albo w znaczeniu okazania powolności i dobrych chęci Rosyi, albo w znaczeniu zerwania związków dyplomatycznych — jest więc dwuznaczny i użyć się da w miarę potrzeby.

Nie łatwo znoszą we Francyi wszelki objaw niezawisłości. Uchwała Senatu nad ustawą uniwersytecką tak dalece rozdrażniła partyę panującą, że ta już posądza Izbę wyższą o spisek. Już woła *Figaro*: „Senat oświadcza Mac-Mahonowi: Idzie tu o to, aby wziąść w rękę wodze rządu! Myśl głosowania jest taka: Wszystkie ustawy rewolucyjne w kąt! Senat bronić będzie dzieła 24go maja.“ *J. d. Débats* przestrzega Senat, aby się nie zapominał. *Rep. française* powiada, że Senat wydał wojnę izbie deputowanych i woła: „Chcieliście wojny, nie będziecie się przeto skarżyć, gdy prawa wojenne będą przeciw wam użyte!“ *Tribune* wzywa izbę deputowanych, aby odrzuciła budżet wyznań, a *Temps* zaleca umiarkowanie i każe czekać, aż za $2\frac{1}{2}$ lat Senat będzie odnowiony w trzeciej części swojej. Senat może tamować działalność Izby deputowanych, ale i sam nic zrobić nie zdoła. *Monitor* ubolewa nad sporem obu izb, który gorsze może mieć skutki niż kryzys ministeryalna. Takie głosy przekonywają, że Francya niezdolną jest do systemu dwu-izbowego i że tylko wytrzyma despotyzm z góry albo z dołu. Gdziekolwiek są dwie izby, tam muszą się zdarzać nie raz przeciwieństwa, a jeżeli nie ma nigdy zachodzić sprzeczność, to po cóż dwie izby, czy na to jedynie, aby jedna była echem drugiej? Zresztą Izba deputowanych oświadczyła się za wolnością nauczania w uniwersytetach, ale chce, aby z tej wolności korzystał rząd tylko, a raczej partya stojąca u władzy. Wolność nauczania uchwalona, ale ustawa, która przyznaje stopnie akademickie uzyskane na podstawie tej wolności ma być zniesioną, dla tego, że lewica Izby deputowanych chce tej wolności tylko dla swoich doktryn. Senat zaś poszedł konsekwentnie za uznaniem wolności nauczania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 24 lipca. *Daily Telegraph* donosi, że książę Marlborough będzie przeznaczony na wicekróla Irlandyi na miejsce księcia Abercorn.

Londyn 25 lipca. Wczoraj wieczór Hartington oznajmił w Izbie niższej, iż nie postawi żadnego wniosku w kwestyi wschodniej. Disraeli naznacza przeto obrady nad kwestyą wschodnią na najbliższy poniedziałek.

Bukarest 25 lipca. W skutku zawalenia się mostu kolei żelaznej pod Romanem w Multanach, związki pocztowe z Austryą przerwane zostały.

Zadar 24 lipca. (ze szczególnego źródła). Donoszą tu z Mostaru o zwycięstwie Muchtara paszy nad Czarnogórcami dowodzonymi przez księcia między Blagajem a Newesiniami.

Belgrad 24 lipca. Główny sztab serbski postanowił, aby Czernajew opuścił Ak-Palankę i Babiną Glawę, a zatem wszystkie zajmowane przez siebie stanowiska, gdyż Abdul Kerim mógłby je łatwo zdobyć.

Mostar 24 lipca. (ze źródła tureckiego). Wczoraj rano Achmet Muchtar pasza uderzył pod Biszyną, półtoréj godziny drogi od Newesiniów, na Czarnogórców. Po trzechgodzinnym boju wojsko cesarskie zajęło wszystkie stanowiska nieprzyjacielskie a Czarnogórcy zmuszeni byli cofnąć się z wielkiemi stratami.

Konstantynopol 25 lipca. Jak mówią doniesienia z widowni wojny, akcya decydująca oczekiwaną jest lada chwila — Poseł rosyjski jenerał Ignatiew wyjechał do Petersburga (o tem już wiedzieliśmy. *Red.*).

Konstantynopol 25 lipca. (Ogłoszenie urzędowe). Oddział wojsk tureckich, który wyruszył z Soczanicy, przekroczył granicę serbską i pobił Serbów, którzy stracili 300 ludzi w zabitych i spalił trzy wsie serbskie. Naczelny wódz wojsk tureckich Abdul Kerim pasza przybył do Niżu. Oczekują wielkiej bitwy. Trzynaście batalionów tureckich uderzyło na Czarnogórców pod Newesiniami i po trzechgodzinnym boju zmusiło nieprzyjaciela do ucieczki.

Nowy Jork 24 lipca. Boisrond-Canal wybrany został prezydentem Rzpltéj Hajtyjskiéj.

Kursa. Wiedeń 25 lipca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 65·40 — Renta srebrna 69 20 — Losy z r. 1860 113·25 — Akcye Banku Narod. 869 — Akcye kredytowe 141·50 — Londyn 126·— — Srebro 101·55 — Napoleony 10 02 — Lombardy 76·50. Losy z r. 1864 130·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 197·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120 — — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 31·— Anglo Bank 72·25 — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·75. — Losy premiowe węgierskie 70 50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 128 50. — Listy zastaw. hipoteczne 88·—. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 61·72 — Ruble 164 50.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 25 Lipca.

	płacą	żądają
Żabel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 64	1 66
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 61	0 63
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 70	5 90
Dukat austryacki . . . . „ 1 „	5 70	5 90
Napoleondor . . . . . „ 1 „	9 90	10 15
Półimperyał . . . . . „ 1 „	10 00	10 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	2 20	12 45
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 --
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 25	101 25
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 --	87 —
4% list. zast. T. kr. z. („ „ „) we Lwowie	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „) we Lwowie	85 80	87 4
5% list. hip. bn. hip. („ „ „) we Lwowie	87 50	89 —
5% list. dł. g. z. wło. („ „ „) we Lwowie	93 50	96 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 25	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	-- —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 —	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 25	92 25
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 —	81 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	198 —	202 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	120 —	124 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— --	-- —
„ banku dla han. i p. w Krak. z wpł. 200 zł.	-- —	155 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	17 25	19 --
Wiedeń 24 Lipca		
5% zjed. dług państ. bank.	65 50	66 10
5 „ „ „ „ srebr.	69 —	69 15
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 --	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 5
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 --	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 90	98 10
4 „ galicyjskie . . .	78 --	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
„ „ „ „ „ 20	100 --	101 —
7 „ „ „ „ „ 36	90 --	91 50
6 „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5½ sr. „ „ „ „	85 —	86 50
5 „ węgierskie listy . .	106 50	107 —
5 „ zakł. kredyt. austr.		
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	141 75
6 „ Banku gal. hipot. .	88 --	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	256 —	258 —
„ „ „ 1854 .	107 25	108 —
„ „ „ 1860 .	113 —	113 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . .	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorenta . . .	20 50	21 —
„ Kredytowe . . .	155 50	156 —
„ Żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm . .	38 —	39 —
„ „ Palfy . .	29 50	30 —
„ „ Klary . .	31 50	32 50
„ hr. St. Genois . .	29 50	30 —
„ miasta Budy . .	26 --	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein . .	21 -	22 —
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	15 50	15 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	865 —	866 —
Zakładu kredytowego . .	142 80	143 —
Żeglugi parow. na Dunaju	364 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1802	1807
„ rządowej fr. a. .	272 —	274 —
„ zachod. c. Elżbiety .	154 —	155 —
„ Południowej . . .	77 50	78 —
„ Galicyjskiej . . .	199 75	200 25
„ Czerniowieckiej . .	121 50	122 —
„ Albrechta . . .	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	99 50	100 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	105 50	106 --
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	100 50
„ Koszycko-Bogumił. .	— —	89 -
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej . . .	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 50
„ austryack. półn.-zach.	129 50	130 —
„ Franciszka Józefa .	130 —	132 --
Banku anglo-austryackiego	72 —	72 25
Zakładu Kredytowego węg.	123 50	124 —
Banku franko-austryackiego	12 75	13 --
„ franko-węgierskiego .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	-- —
„ galicyjsk. hipotecznego	— --	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 50	66 —
„ państwowa St. 500 fr.	156 50	157 50
Emissya z r. 1867 .	— —	149 —
„ południowa St. 500 fr.	113 50	113 75
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	99 75
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 60
„ „ w srbr. 5%	102 50	103 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 -	98 —
Emissya II. . . .	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 25	77 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	-- --	-- —
„ dukat za wagę	5 89	5 91

	płacą	żądają
Napoleondory	9 99	10 —
Suweryny angielskie . .	12 56	12 63
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— --
Srebro	101 35	101 50
Srebro, kupony	101 35	101 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 24 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 72	5 86
„ cesarski	5 88	5 95
Półimperyał rosyjski . . .	10 12	10 30
Rubel srebrny rosyjski . .	1 68	1 72
„ papierowy . . . ,	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 60
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 75	88 77
Obligi indemn. bez kuponów	85 25	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	199 --	201 —
„ „ lwowsko-czern.	121 --	123 --
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —

Warszawa 21 lipca.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 —	— —
„ „ 2 „ . .	95 --	— —
kupon	0 32 3/8%	— —
„ „ nowe	91 20	91 50
kupon	0 62 1/2%	— —
„ likwidacyjne . . .	80 20	80 50
kupon . . .	0 055 3/8%	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 -	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	199 —	— --
„ „ „ 1866 „	197 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.